

Numer poświęcony czwartemu Sejmowi



— No, chodźcie, chłopcy! Kiedy macie już większość, mogę was w spokoju pozostawić samych w tej budzie.

„SPRAWCY NIEZNANI“

(Wiersz, dedykowany na otwarcie 4-go Sejmu)

Gdy podkop zrobią, albo sklep okradną,
Gdy ktoś zabije kogoś albo zrani,
Administrację mamy tak zaradną:
ŻE SPRAWCY zwykle są nam dobrze ZNANI.

Ale, niestety, gdy szyby zabrzęczą
W redakcjach prasy, gdy się kogoś zrani,
Lub po gliniankach redaktorów męczą,
Wtedy przebiegli SPRAWCY są NIEZNANI!

Policję zwiodą, twarze zamaskują,
Coś tam zakryją no i, w sposób tani,
Znow kogoś porwą, znowu poturbują,
Pełni tryumfów są znowu NIEZNANI.

Działają szybko, pewnie i zuchwale,
Wiedzą, że władza za to ich nie zgani,
Bo, jak tu karać, gdy niema ich wcale,
Gdy są tak sprytni i zawsze NIEZNANI.

Lecz dość zabawy, śmieszne DON KISZOTY!
Stójcie „szaleńcy“, fantazjami gnani,
Może już wkrótce skończy się czas złoty,
To się znudziło, Kaini NIEZNANI!

Przeście walczyć więc w maskach i nocą,
My też potrafię złożyć życie w dani,
Władzy, policji przyjdziemy z pomocą,
A wy westchniecie:

„To... sprawcy nieznani!“

Tadé.

Św. Mikołaj

„Ostatnie przemiany nie są moim darem,
Bo przed moim świętem były desygnacje.
Dziś nad tem się głowię, co mam ofiarować,
By nie tylko Bebki miały z tego „racje“.

Co i gdzie?

Wielki: „Traviata“ w Sejmie.

Narodowy: — „Kres wędrówki“ posłów brzeskich.

Nowy: — „Nowa umowa małżeńska“ w zastosowaniu do nowego regulaminu Sejmowego

Letni: — „Pani Ministrowa“ i fundusz dyspozycyjny.

Polski: — „Noc listopadowa“ z 1830 roku i „Noc majowa“ z 1926 roku.

Mały: — „Lekkomyślna siostra“ z b. ministrem Carem w roli głównej.

Ateneum: — „Ulica“ Wiejska. Powtórzenie premjery z dnia 9.XII-30 r.

Morskie Oko: — „Złote szaleństwo“ — sztabowców w Oazie.

Qui Pro Quo: — „Czysta wyborowa“ z płk. Wieniawą-Długoszowskim w roli głównej.

Wesoły Wieszcz: — „Grunt to flota“ przy wyborach dla bojówek i agitatorów.

Ananas: — „Słowo na „P““ czyli nowoczesne bałwochwaltwo.

Mignon: — „Na wszelki wypadek“ rezerwa policji w gmachu sejmowym.

Operetka: — „Ptasznik z Tyrolu“ czyli p. Świtalski w roli marszałka Sejmu.

Marzenia... senne...

Istna radość życia! Wszyscy uśmiechnięci
I wszyscy gotówki pod dostatkiem mają!
Ruch wszędzie olbrzymi! Pracują fabryki,
Ludzie się więc cieszą, wszystko wychwalają!
Powrócił dobrobyt! Mamy wolność słowa!
Rządy zaś korzystne umowy zawarły!
Złoto z za granicy masami napływa!...
Niedola i smutki nareszcie upadły!

Każdy w stu procentach otrzymał zwrot długów!
Zboża i towarów moc eksportujemy!
Partyjnictwo zgłosiło Sprawiedliwość kwitnie!
Ojczyźnie podstawy silne torujemy!

Poważnych stanowisk we wszystkich resortach
Ludziom, — „specjalistom“ tylko udzielano,
I wszędzie, gdzie spojrzeć, nawet w minister-
[stwach,

Głów bez „doświadczenia“ — nie angażowano!...
Gwarno w restauracjach! W teatrach też pełno!
A ja, wraz z innymi, na nowo — odżyłem!
Lecz, gdy się po chwili raptownie ocknąłem:
Marzenia — przepadły!...

O Boże! Ja — śniłem!

Pierwsze posiedzenie nowego sejmu

Antoni Dureński został wybrany na posła z listy B. B. Rodzina wyrzekła się go. No ale trudno, stało się! Takie coś może się zdarzyć w najporządniejszej „famelji“. Pan Antoni, jak z dawien dawna zdecydowało Koło Rodzinne, był cokolwiek, nie tego... no poprostu „fijoł“. Mimo to przez dwa lata odżywał się tylko serdelkami, śpiewał Brygadę, kłaniał się wszystkim strzelcom, sam zapuścił wasy i postanowił, wbrew opinii całej rodziny, kandydować do Sejmu z listy B. B.

Teraz siedzi oto w ławie poselskiej, razem ze swojemi towarzyszami. W przejściach między ławkami stoją posłowie z Opozycji, obgryzając z rozpaczki paznogie. Przed chwilą wyniesiono posła Niedziałkowskiego, który w zapędzie zjadł już kawałek lewej dłoni. Za kratkami, w klatce, wstawionej do sali, siedzi poseł Korfanty i blado uśmiecha się do swojej fotografii z katowickiej „Polonji“. W pierwszym rzędzie ław ks. Zongołowicz gra w „oko“ z Czerwińskim i senatorem Evertem. W drugim rzędzie książę Radziwiłł wyjaśnia coś posłowi Bojce. W dalszych rzędach redaktor Miedziński trąca się kieliszkiem z redaktorem Dąbrowskim. Wogóle wśród ławek B.B. nastrój wesoły, radosny.

Lecz oto dzwonek... Pan Antoni Dureński ogląda się. Wszyscy wstają i kornie chylą głowy. Więc i pan Antoni wstaje i łysinę swą schyla unieźnienie.

Oto posłowie Sławek i Koc wnoszą portret pana Marszałka. Ukryta pod podjum orkiestra gra „V brygadę“. Na mównicę wstępuje p. Kazimierz Świtalski:

K. Świtalski: — Czołem chłopcy!

Głos kobiecy: — ...i dziewczynki!

K. Świtalski: — Czołem chłopcy i dziewczynki! Dziś pierwszy raz możemy robić, co chcemy! Co tu dużo gadać! Rozpoczynamy z punktu zgłaszać wnioski i głosować. **Wnio-**

Dajcie mi spocząć

Dajcie mi spocząć choć raz
[w mojem zyciu,
zdala od ludzi w jakimś ukryciu,
dajcie mi marzyć o szczęściu,
[sławie...

lecz... przy butkach z masłem
i przy czarnej kawie.

Dajcie mi spocząć w jakim
[ciemnym borze,
choćby w dębu dziupli, choć
[w niedźwiedziej norze,
gdzie nie zagląda żaden prze-
[chodeń,
tylko... gazety chciałbym czy-
[tać codzień.

Dajcie mi spocząć wśród chmur,
[gdzieś na górze,
dokąd nie sięgną nasze ziem-
[skie burze,
gdzie nie istnieje życiowa szer-
[mierka,
ale... partnerów dajcie do „pre-
[ferka.“

Dajcie mi spocząć nawet na
[pustyni,
gdzie samotność z hulaki ere-
[mitę czyni,
gdzie jedyną kompanią jest
[niebo i piachy,

Mały polityk

Ojciec (do syna — ucznia klasy wstępnej):—Co to ma znaczyć? Znów jedynka z klasówki? Mnie się zdaje, że Gwiazdka się wścieknie.

Synek (płaczliwym głosem)—Ależ, proszę Tatusia, ten pan profesor to taki straszny sanator, że nie uznaje innych stopni, jak tylko jedynki.

Rozmowa z bezrobotnym

Przechodzień do bezrobotnego: — Możebyście nanieśli mi węgla na zimę do piwnicy. Dam sześć złotych za dzień.

Bezrobotny: — Widzisz go, jaki ci facet, sześć złotych daje? Nima tak dobrze, wołę wziąć te swoje cztery, jako bezrobotny i bez cały dzień nie robić.

lecz... chcę mieć kogoś, kto umie grać w szachy.

Dajcie mi wreszcie spocząć
[w innym świecie,
bodajby nawet na jakiejś planecie
gdzie niema szachów, „pre-
[ferka“, gazety,
lecz... gdzie się znajdują... choć
[ze dwie.. kobiety.

Tade

Dziś...

Leci pies, stworzenie Boże,
A na szyji ma obrożę,
Na obroży znak.

Niewygonie ma nieboże,
Chciałby szczeakać, a nie może,
Bo mu trudno tak.

Więc rozmyśla biedny psina,
Jaka tego jest przyczyna,
Czemu tchu mu brak?

Psino! Ja ci sekret zdradzę,
Bo tak chciały pewne władze,
One mogą wszak...

Dola twoja opłakana,
Ale gorsza twego Pana,
(Wolny, niby ptak...)

Chciałby pisać, co go boli,
Ale... cenzor nie pozwoli,
I względ życia go niewoli,
Trudny prasy szlak.

Jeśli jesteś zbyt „pyskaty“,
Białe miejsca, konfiskaty,
No i możesz wpaść za kraty,
Lub w ciemności dostać baty,
Dziś jest wszędzie tak.

A. Mariani

sek I: Chcemy znieść nieodpowiedzialność poselską. Kto jest za wnioskiem?
(cisza)

p. Sławek — Łapy podnieść do góry!!!
(wznosi się 250 rąk)

K. Świtalski — Wniosek II. Żądamy zaprowadzenia luzów budżetowych i zmiany Konstytucji, według tego oto projektu. Kto za?

(p. Sławek daje znak. Wznosi się 250 rąk)

K. Świtalski — Wniosek III. Żądamy wy-mówienia posad posłom z opozycji. Kto...
(podnosi się 250 rąk. Poseł Korfanty płacze, poseł Rybarski mdleje)

K. Świtalski — Skończyłem.

p. Sławek — Brawo bić! Tam!

(tłum bije szczere i gorące oklaski)

W tym miejscu podnosi się pan poseł Antoni Dureński, przedziera się przez ławy i pakuje się na mównicę.

p. A. Dureński: Bracia i siostry! Teraz ja! Wniosek IV. Chcemy podwyższenia djet poselskich do 3000 zł. Kto za wnioskiem?

Tłum — Hurra! Hurra!

(poseł Sławek macha ręką. Napróżno. Podnosi się 442 ręce)

Jedynymi ludźmi, którzy nie głosują, to idealista Sławek (któremu dano odpowiednie instrukcje) oraz idealista Daszyński (który narazie nieobecny).

Tłum — Hurra! Hurra!

p. Dureński — Wniosek V! Uwaga! Cisza! Chcemy przeniesienia bufetu na salę sejmową.

Tłum (249 posłów) Wiwat! Hurra!

(orkiestra, zdezorjentowana, gra na wszelki wypadek „V brygadę“)

p. Dureński: Wiosek VI! Żądamy wyrzucenia posłów opozycji za drzwi!!!
Kto za wnioskiem?

(wznosi się 249 rąk)

p. Trampezyński: (zrywa się z miejsca „stojącego“ i śpiewa:)

„Nie rzucę sejmu, skąd mój ród,
I nie dam pogrześć djety,
Postem mnie wybrał cały lud,
Wy! — przeciw mnie, niestety!“

p. Żuławski z P. P. S. (rozwiija czerwony sztandar i śpiewa:)

„A kolor jego jest czerwony,
bo na nim Libermana krew!“

W tym momencie na salę sejmową wchodzi oddział strzelców z generałem Łokietkiem na czele. Poseł Sławek daje znak klubowi Bebe. Klub Bebe kładzie się pod ławki i zakłada maski gazowe.

Jeden pan Dureński nie wie, co czynić. Rozlega się świst kul i łoskot bomb gazowych. Opozycja kapituluje!

Zabłąkana kula trafia posła Dureńskiego w czoło! Poseł Antoni Dureński łapie się za czoło i....

...budzi się... Obok stoi zaniepokojona żona, oraz stary, poczciwy kundel, Bryś.

— A sejm?!

— Leż cicho i spokojnie.

— Ale przecież ja jestem posłem.

— Tak, Antosiu, tylko bez tej pierwszej litery.
Juan.

Mocne i tanie obuwie (damskie i dziecięce) własnego wyrobu z najlepszych gatunków skór, najkorzystniej nabyć można w firmie **R. WYSOKIŃSKI** WARSZAWA, ŚWIĘTO-KRZYSKA 24. Osobom, zastępującym na kredyt, wydajemy obuwie na bardzo dogodnych warunkach na wet bez zaliczki.

Firma egzystuje od 1898 r.
Telefon 762-14.



Projektowana uroczystość z racji otwarcia 4-go sejmku, która jednak, z przyczyn od „organizatorów niezależnych, nie doszła do skutku”.

UKŁUCIA

Dowiadujemy się, że skonsygnowanie w Sejmie w dniu jego otwarcia większej ilości policji, należy przypisać dbałości min. Składkowskiego o poszanowanie Konstytucji i zagwarantowanie swobody obradom oraz wolności słowa.

Duże poruszenie oraz zrozumiałe zaniepokojenie wśród pracowników państwowych wywołują wizyty w urzędach jakiegoś osobnika, który proponuje nabycie za 96 zł., rozłożonych na 8 rat, ośmiu mów marszałka Piłsudskiego, oprawnych w oryginalny pergamin.

Podobno celem ostatecznego zlikwidowania sprawy brzeskiej i to tak, by ona nie przeszkadzała pacyfikacji stosunków wewnętrznych, ma być złożony do łaski marszałkowskiej wniosek o przemianowanie Brześcia n/B, na Kostków Rycerski.

Dla tych posłów z B. B., którzy dopiero przez ostatnie wybory przymknęli do obozu wojskowych, organizowane są trzymiesięczne kursy przeszkolenia, głównie celem zaznajomienia tych posłów z zagadnieniem rozkazów, posłuszeństwa i regulaminu wojskowego, jaki niezadługo obowiązować będzie również w Sejmie.

Jojne Fajdankenduff

(śpiwa)

Każdy pójdzie przyznać mi rację,
[c]je,
Że w modzie dziś sanacje,
Sanacje dziś masz wszędzie,
Na wiecu, w radjo i w urzędzie,
[d]zie,
Poczta, sklepik, bank, postowie
Ciągłe ją mają w głowie,
Sanacja tu, moralność tam,
Ja tę sanację znam.

Sie ide was zapitać, co jest,
Ja chodzę już wścieknięty,
[j]ak pies,
Bo gdzież tu racja, pocóż
[s]anacja,
Jak ucziwości brak!
W gazetach przytem stoi co-
[r]az:
Aferę za aferą ferst klasse,
I artykuły si tyż zepsuły,
Bo przykład idzie z góry,
[o] tak!

Moje Salce ciągle mi woła:
„Jojne, ja jestem goła,
Sie zrób już raz sanator,
Lub inny nowy kombynator,
Chcę miecz służbe, auto kare,
W banku tyż milionów parę.“
Ja mówi jej: „Ty głupia szedź
Potemu trzeba gwiazdki mieć!”

Fr. G.

Przewidująca



— Co się tak stroisz?
— Wybieram się na inauguracyjne posiedzenie Sejmu,
— Więc poco tyle uwagi poświęcasz na intymne części garderoby?
— Kto może wiedzieć, co tam wypadnie, a przynasz chyba, że nawet, gdyby mnie przejechało, to zawsze milej, gdy się ma czysta i ładna bielizna...

Z galerji
sejmowej



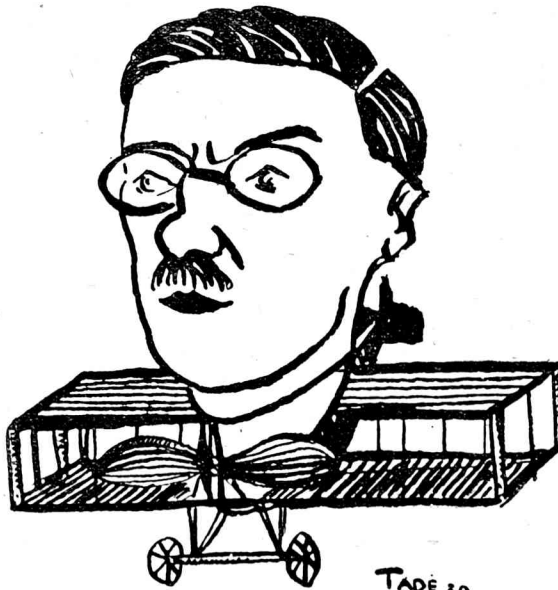
B. minister
Eugenjusz Skromny-Kwiatkowski



B. minister
Stanisław Car-Brzeski



Redaktor
Mieczysław Niesiedziakowski



Z Tramwajów Miejskich
Minister Alfons Kühn

Sprawa Centnerszvera

Była w Sądzie taka sprawa,
Co na straszny sen zakrawa,
Słynne zdanie potwierdziła,
Że bić umie, będzie biła...
Kto? Pot strachu mnie oblewa,
Boję się, że będzie krewa,
Więc niech każdy sam dośpiewa.
Co, że to nieludzkie bicie
Może złamać czyje życie,
Że odebrać może zdrowie?
„Pił Toś frajer“, ktoś odpowie.
„I tak o nas słycać krzyki,
Ze jesteśmy „opryczniki“.
Jednak ja wam to powtórzę:
—Być winniśmy prawa stóże.

A. Mariani

Następny numer „Żółtej
Muchy“ będzie

ŚWIĄTECZNY

FABRYKARNIA PAROWA
I PRAALNIA CHEMICZNA

E. KRZYCZKOWSKI

FABRYKA: Prosta 50, tel. 716-92 (dom własny)
KANTOR: Żłota 16, telefon 503-19.

Pranie chemiczne, farbowanie garderoby damskiej i męskiej bez prucia. Czyszczenie skór, kohnierzy, bekiesz, dywanów, portjer i mebli w całości.
Robota solidna.

Ceny przystępne.

Pieśń dziadowska



*Wielgi w kraju stoł sie cud,
Do wyborów posed lud,
I sanacja tak, jak kciała,
Winksość wsyndzie już dostała,
Niek pokaze co umnie,*

*Kuzden ceko, co bandzie,
Cy poprawi się wsyndzie,
Pseciek duzo obiecali,
Kiedy bez radjo gadali,
By na Bebe głosować.*

*Powrócą wsyscy dawni,
Stawni i ci niestawni,
Wróci Stasio, wróci Józio,
Wróci Kazio z swojo buzio,
I kompania bandzie fest.*

*Kiedy nowy rzund wstanie,
Dadzą mu zaufanie,
Bo tam pseciek bando swoi,
Ci w mundurach i we zbroi,
Juz so z górj wybrani.*

*Powrócił pan Walery,
No i został premirym, —
Tak kcą jenni, trudna rada,
A odmawiać nie wypada,
Kiedy rozkaz, słuchać trza.*

*Tyn ci wnijdzie do rzundu,
Kto znanego poglundu,
Pan pułkownik, pan gienieroł,
No i tyn, co zause gderoł
Na tych, co nie robiom fest.*

*B. B. — miało zebranie,
Co robić, gdy syjm wstanie,
Duzo o tym tam godali,
I ci wieley i ci mali,
Az sie bidni spocili.*

*Program juz ułożyli
No i go zatwierdzili:
Bez ugody, bez rozejmu,
Kcom ratować hunor Sejmu,
Coby zgoda nastala!...*

Polka „Parlamentarna“

(Śpiewana na pierwszym posiedzeniu Sejmu przez Klub B.B.)

Wybory wygrane! Większość na- [szal

Z opozycji będzie kasza,
Co chcemy, zrobimy, w to nam [graj!

Wiwat Dziadek! Wiwat maj!
Nie chcieli iść z nami, więc [przegrali,

Myśmy głosy ich złapali,
Bo u nas jest siła, w nas jest [moc,

Więc my teraz hoc! hoc! hoc!
Dziś mamy na celu, mimo wstrętu,
Uzdrowienie parlamentu,
Lekarzy od tego mamy fest,
Jest akuszer, felczer jest!

Konsyljum się zrobi, niechaj [radzą,

Niech leczenia sposób dadzą,
Może konstytucję zmienić trza,
Nasza lepsza, ta jest zła!

Jest Kazio, on na tym się rozu- [mie,

Doskonale leczyć umie,
Czy z okiem źle poszło? Dobrze! [Więc...

Niechaj robi zaraz! Bęc!
Sławojek mu będzie pomocni- [kiem

Z jakimś innym pułkownikiem,
Gdy wszystko się uda, jak pan [wiesz,

To medale będą też!...

F. G.

C U D

(Humoreska)

Zwolna wstawał już zimny świt niedzielny, gdy Pipidówek obudził się przerażony. Wychylił głowę z pod chrześcijańskich kołder, żydowskich pierzyn i począł nad-słuchiwać. Zrazu usłyszał warkot bębnow, potem skoczne tony muzyki wojskowej, wreszcie gwałtowne dobijanie się do drzwi wejściowych poszczególnych domostw.

— Pobudka, pobudka, pobudka, wstać!!! — darł się dzielnicowy, znany mieszcuchom więcej z głosu niż z widzenia.

— Wszyscy, którzy ukończyli dwadzieścia jeden lat życia, mają się stawić za dziesięć minut na zbiórkę, tuż przed domem! Winni niezastosowania się do tego rozkazu poniosą, bez względu na płeć i wyznanie, surową karę, przewidzianą K. K. wojskowym.

Pobledli pipidówekowanie, zapłakały pipidówekanki. ... Wojna!... gdzie? w której stronie?

„O roku ów! Kto ciebie widział w naszym kraju? Ciebie lud dotąd rokiem zwie sanacji raj!“

Zdawna poprzedzon głuchą wieścią między ludem, że się niejednokrotnie wstawisz jakimś „cudem“! Zaroiła się ulica.

— W dwuszeregu zbiórka! — wrzeszczał ochryply już przodownik.

— Do dwóch oodlicz! Rrrównaj!

Było to trudno uskutecznić, mimo najszczerszej chęci zebranych, albowiem wyłoniły się tu przeszkody nie do przeczyżenia, w postaci wydatnych biustów

opasłych jejmości. „Władza“, machnąwszy ręką, dała za wygraną. Szybko rozdała wszystkim kartki wyborcze. Jaki tam na nich był numer, o to się nikt nie troszczył, jako, że Pipidówek składał się w dziewięćdziesięciu dziewięciu procentach z analfabetów.

— Kompanja za mną w kierunku Obwodowej Ko misji Wyborczej, maaarsz! Ludek ruszył z taką brawurą, że aż z pod nóg pierchało z chlupotem nigdy nie wysychające błotko.

Spieszyły się żydki. Łup, cup. Łup, cup, wystukiwały koszlawymi obcasami, stare panny.

— Lewa, prawa! Lewa, prawa!

— Raz, dwa, trzy, cztery! Raz, dwa, trzy, cztery.

— Raz, dwa, raz, dwa! Raz, raz, raz, raz!

„A muzyczka ino, ano, a muzyczka rżnie, bo przy muzyczee dziś głosuje się, tarara“...

Szkółka powszechna, gdzie mieściła się komisja wyborcza, przeżywała dzień uroczysty. Ze wszystkich stron nadszły do niej zwarte kolumny wyborców i wyborczyń.

Krzyżowały się rozkazy:

— Stając, stój!!!

— Spocznij!

— Gęsiego za mną, maaarsz!!!

Sam akt wyborczy odbywał się szybko, sprawnie, bez zwykłej w tych razach długiej formalistyki. Na znak, dany przez dzielnicowego, obywatel bełkotał swe imię i nazwisko, krokiem paradnym zbliżał się do komisji, dostawał kopertę, wkładał do niej „numer“...

Catena Della Fortuna

Łańcuch ten rozpoczął kontuzjowany w głowę pułkownik Denatur de Pijospirynt, który w 13 dni po wystąpieniu łańcucha został w swoim mniemaniu cesarzem chińskim, a obecnie przebywa w Tworkach. Łańcuch ten musi obejść 13 razy cały świat. Należy go przepisać 13 razy i postać 13 najnieinteligentniejszym osobom, bo nikt inteligentny w podobne idjotyzy nie uwierzy. Prócz tego należy w ciągu 13 godzin obdarować 13 biedaków sumą, nie mniejszą od 1 zł. 30 gr., a samemu, po starannem wyjodynowaniu, odprowadzić się za kołnierza do hycła. *Przerzywać łańcucha ani go uważać za żart nie wolno.*

Przepowiednie sprawdzają się zawsze. Marjanna Wepsnał przepisała tylko 5 razy i w dziewięć dni stłukła ważę z zupą pomidorową. Ks. Jolanta de Obora przez 9 dni rodziła dziecię z głową krokodyla. John Brown po nieodpowiednim użyciu papierka z łańcuchem został pobity przez kucharkę tłuczkiem od moździerza. Hr. Zgnilec de Cartoffellek, liczący 99 lat, zmarł nagle na sklerozę. Izidor Rogacz za lekceważenie łańcucha został zdradzony przez żonę na 3 dni przed ślubem. Tenże sam Izidor Rogacz, gdy się przestraszył i przepisał łańcuch szczęścia, został przez fortunę w czwartym miodowym miesiącu radośnie obdarzony bliźniętami. Ignacy Migdałek, strażak, otrzymał w dniu przepisania łańcucha 13 kotletów od 13 służących.

Łańcuch ten dotychczas obiegał następujące osoby: Denatur de Pijospirynt a Vedlisko, Vedlisko a Leokadja Ciołek, L. Ciołek a Karulcie Glik, K. Glik a Viola di Campelte, Viola a Gliwic, Gliwic a Mojsze Pępek, Pępek a Miedzio Bogusiński, Bogusiński a Marysia Oazianka, Oazianka a Hr. Tarnowska, Hr. Tarnowska a Lednicka, Lednicka a Radwan Rabski, Radwan Rabski a Basia Zatycka, Zatycka a Buster Keaton, Keaton a Grabska, Grabska a Geyer, Geyer a Eisertowa, Eisertowa a Kłob, Kłob a Micia Siuśkis, Micia Siuśkis a Kinderman, Kinderman a Ewelina Ciasna, Ewelina Ciasna a Jastrzębski, Jastrzębski a Weygand, Weygand a Kudzielska, Kudzielska a Hysio Wymokły, Hysio Wymokły a Martini, Martini a Marie Cocot, Marie Cocot a M. Mamka (tamże magiel).

oddawał ją przewodniczącemu, następnie czynił „w tył zwrot“ i wyprężony wychodził z lokalu.

W rekordowym czasie, bo o godzinie jedenastej przed południem, ukończyła komisja swe prace. Głos zabrał przewodniczący.

— Panowie!... Mam zaszczyt zakomunikować, że opozycja nie dostała ani jednego głosu... „Uświadomienie“ państwowe mieszkańców Pipidówka było i jest tak wielkie, iż stał się nawet „cud“ podczas wyborów... Na ogólną ilość dwutysięcy stu wyborców i wyborczyń, na naszą listę padło: dwa tysiące dziewięćset głosów...

Tu nie wytrzymał poceziwy przewodniczący i rozplakał się, a w jego ślady poszedł komisarz policji. Ale i pan starosta długo nie utrzymał stoickiego spokoju, wreszcie beknął tak głośno, aż szyby zajęczały. Za nim poczęli beczeć inni, według kolejności posiadanych stopni służbowych.

Z radości popłynęło morze łez.

I są ludzie, którzy twierdzą, że „cudy“ zdarzały się tylko w średniowieczu.

...Idjoci!!!

Leonard Michnowski.

Cielec złoty

Gdzież humor, ambicja i narodu cnoty?! Odeszły! Bo dzisiaj jest już cielec złoty! Przed nim gną się karki, jak węże pelzają, Jego wszechpotęgę wszyscy dziś uznają! Dla niego w ofierze krwawe, nizkie czyny, Dla niego po trupach pną się na wyżyny, Dla niego bezczelność, złodziejstwo, obłuda, Dopuszczalne wszystko, co się tylko uda! I dziś ludzie nie cnót, lecz z podłości słyną, Nie za chwałę, ludzkość, lecz za „Cielca“ giną. Za tym „Złotym Cielcem“ w bezmyślnej pogoni Prawda, piękno giną, jak w bagnistej toni!

BEZPŁATNIE! CZYTELNIKOM „ŻÓLTEJ MUCHY“

Jeżeli ci brak energii, równowagi, jeżeli cierpisz moralnie i nie znasz wyjścia—napisz imię, nazwisko, rok i miesiąc urodzenia, kawaler. żonaty, wdowiec, ilość osób najbliższej rodziny — napisz również szczerze i otwarcie, co jest główną przyczyną twoich cierpień, a otrzymasz bezpłatnie od uczonego psychografologa Szyllera-Szkolnika, autora prac naukowych, redaktora pisma „Świt“, analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności i przeznaczenia, szereg rad i wskazówek, jak żyć, czynić i postępować, aby zwycięsko przeciwstawić się losom, poznasz kim jesteś, k'm być mozesz! Adresuj: WARSZAWA, PSYCHO-GRAFOLOG SZYLLER-SZKOLNIK, REDAKCJA I „ŚWIT“, NOWOWIEJSKA 32—6. — Ogłoszenie niniejsze i 75 gr.—znaczkami pocztowymi na przesyłkę, załączyć do listu. —



Przyjęcia osobiste płatne godz. 11—3 i 4—7 wiecz.

Kąpcie się codzień

Kąpcie się w domu!

Czystość, to zdrowie!

Łazienki pokojowe

przenośne i rozbierane zastępują je Inocześnie obecne niehygieniczne umywalki.

Pomysłu doktora

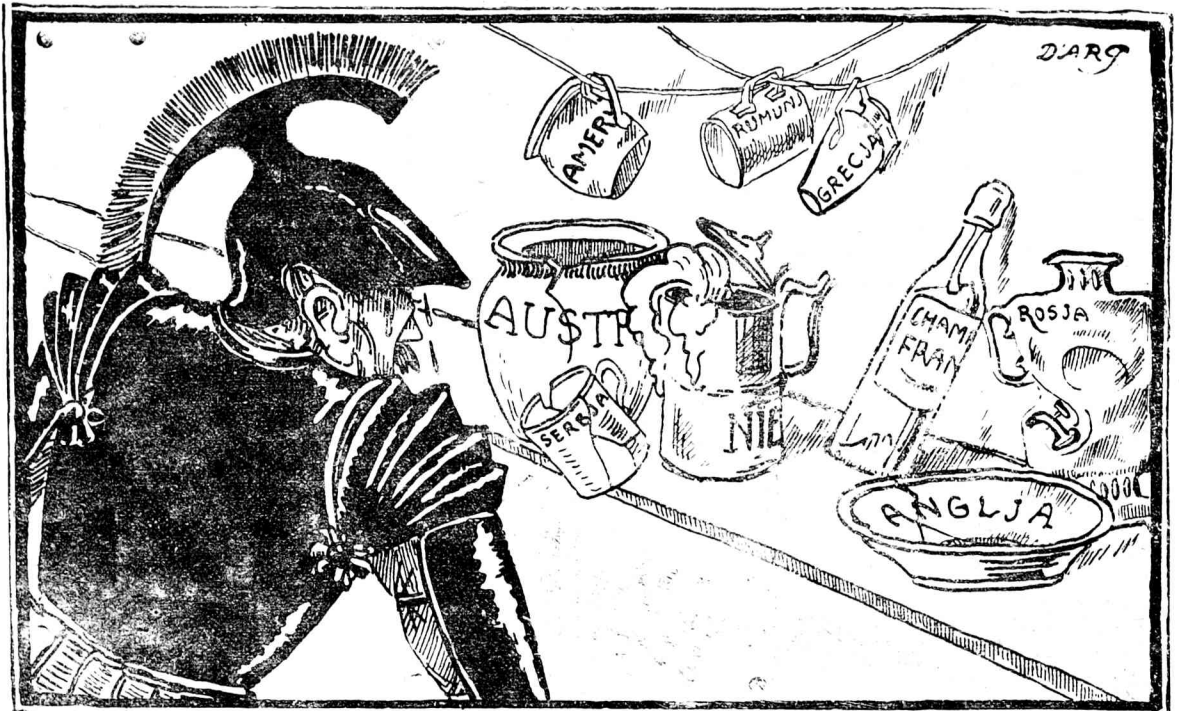
„KALOTECHNIKI“

Marszałkowska 116, tel. 439-37.

Że miał kupić ubranie, Staś się biedził, żalił, A na to mu przyjaciel, Henio, tak odpalił: — Martwisz się, bo masz krawca nieodpowie- [dniego, Jam wesół, bo się stroję u S. Czapińskiego.

S. CZAPINSKI

WARSZAWA, MIODOWA 4.



Mars (ucieszony): — Jeżeli ta „pokojowa“ sjeśćta rozwijać się będzie w podobnym tempie, jak obecnie, przy dotychczasowych rozmowach w poszczególnych parlamentach, to nieza długo doczekam się nowej wojny.

PERFUMERJA
ZYGMUNT SZEPIŃSKI
 Warszawa, ul. Żółwia Nr. 8 tel. 815-95.
 REPREZENTACJA I SKŁAD GŁÓWNY KREMU,
 MYDŁA I PUDRU
„HALINA“
 Wszelkie nowości perfumeryjne i kosmetyczne
 w wielkim wyborze firm krajowych i zagran.
 Krem, mydło i puder „HALINA” to prawdziwy
 przyjaciel kobiet.
 Usuwa radykalnie piegę, węgry, pryszczki itp.—
 Odmładza
 Stosowanie niezawodnego kremu „HALINA”
 daje gwarancję do pozbycia się szpetoty.
Żądajcie wszędzie!!!

OBUWIE
 Damskie, męskie i dziecięce
 na skórzanych i gumowych po-
 deszwach, oraz balowe, poleca
 w dużym wyborze
 ===== wyroby własne =====
W. DOBRZYŃSKI
 CHMIELNA Nr. 18. Egzystuje od r. 1897.

Warunki prenumeraty (wraz z przesyłką): kwartalnie zł. 2,50.— półrocznie zł. 4,50.— rocznie zł. 8.—
 Zagranicą 100% drożej. Konto w P.K.O. Nr. 17.440. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem.

Ceny ogłoszeń: Cała kolumna (2 szpaltowa)—300 zł. 1/2—150 zł. 1/4—75 zł. 1/8—4) zł. Margines—50 zł.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Żłota 40. tel. 702-16.

Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Xawery Gawroński.

Wydawca: Tow. Wyd. „SWAST”.

Drukarnia Społeczna, Warszawa, Plac Grzybowski 3/5, tel. 205-80.

